

CZAS

„Czas” wychodzi codziennie wiośokr, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
 Oddzielne Nr Czasu, o ile pasuje starczy, w Krakowie po 10 c., s przesyłką pocztową 12 c.
 We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.
Prenumerata wynosi:

Postać w państwie austriackim	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego.	34 zgr.	6 zgr.	2 zgr. 50 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.	28 zgr.	7 zgr.	3 zgr.

Liście z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czasu w Krakowie. Liście reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Liście nielubianych nie przyjmują się. Reklamacje nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
 Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowe prenumeratę mają: garnia S. A. Kryżanowski, handel Suidowicza w Sukianiosch, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim 1. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafik Róg Ryńki i ulicy św. Jana. — Ogłoszenia (liczby) przyjmują się na opłatę od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. Nadane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 80 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Biuro dzienników ulicy Karola Ludwika 1. 9; w Faryżu wyłączenie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Bascowski, Courbevois pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Moskowie i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukas, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurcie n. H. G. L. Danbe & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frenzier, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 7 października.

Dla nas Polaków, których dziś świat nie psuje objawami sympatii, pamięci i współczucia, miłą być musi niespodzianką każde życzliwe słowo, świadczące, że jeszcze nie wszyscy przeszli nad nami do porządku dziennego i nie wszyscy powtarzają: *vae victis!*

Niespodzianka tem większa, gdy z tej strony, z którą nas zwykle otacza głucha cisza, dochodzą nas gorące wyrazy bratniej miłości, uznania dla historycznego i cywilizacyjnego prymatu Polski wśród rzeszy ludów słowiańskich; co więcej, przypomnienia naszych ideałów i narodowych marzeń, przepowiednie ich ziszczenia, poparte pasterskim błogosławieństwem.

Z wdzięcznym rozrzwieniem, ale wyznajemy, nie bez zdziwienia odczytaliśmy to wszystko w liście sędziwego biskupa Strossmayera z Diakowaru, przesłanym do Lwowa w odpowiedzi na powinszowanie grona prywatnych osób na dzień jubileuszu kapłańskiego.

Zdziwienie nasze nie było wywołane wątpliwością w szczerostę tych pięknych i szlachetnych uczuć wobec Polski. Biskup Strossmayer ma szerokie i gorące serce — wiedzieliśmy to oddawna. Do Polski nigdy nie żywił niechęci, a rad się był nawet Polakami otaczać. Ale w tem szerokim sercu mieści się razem współczucie dla nieszczęśliwych z ideą zbratania wszech ludów słowiańskich — a to współczucie ciche ustępować nieraz musiało tamtej, szerszej i dalej sięgającej idei.

Gdy przerywając zbyt długie o zasługach i cierpieniach katolickiej Polski milczenie — Biskup z Diakowaru wspomina o naszych narodowych marzeniach, wrócić im nieochybnie zwycięstwo — nie będziemy tu zestawiać sprzeczności między listem do Lwowa a pamiętnym telegramem do Kijowa, lecz ośmielamy się wejść w dziedzinę tych marzeń, które taką sprzeczność zasadniczą tłumaczyć mogą.

Braterstwo wszech ludów słowiańskich, oto idea, której biskup Strossmayer, prawdziwy ojciec swego ludu, poświęcił cały żywot, do której przywiązuje rodzaj apostołstwa, a ostatecznie słowem tej idei ma być zjednoczenie Kościoła, czyli nawrócenie Rosji, lub też według teorii p. Solowiewa unia dwóch Kościołów. Oddalenie mogło w Diakowarze pomnożyć złudzenie optyczne, że to jest bliższym od czego Rosja coraz więcej się oddala, od czego ja dziś przepaścią odgradza teokratyczną rządów i prozelityzm prawosławia. Panslawizm katolicki, bo i taki istnieje — nie liczy się z faktami — on obietnicę „jednego pasterskiego i jednej owczarni” przyjmuje w dosłownym znaczeniu i spodziewa się jej jutro. Lecz nie w tym optymizmie leży główny błąd tych marzeń, ale w tem, że jedność materialną bierze za przygotowanie jedności duchowej; że jej się spodziewa zmatąd zająć gdzie gwałt i siła.

Nie będziemy u braci Słowian zbierać sympatii i współczucia, jednego tylko żądamy: świadomości tego, co się u nas dzieje. Nie chodzi o polskie marzenia — nie czas dziś o nich mówić — mniejsza nawet o historyczną misję Polski w przeszłości spełnioną w obronie Kościoła, chrześcijaństwa i całego świata słowiańskiego. Wdzięczni jesteśmy Biskupowi z Diakowaru, że o tem wspomina, ale pragniemy i żądamy, czy od wielkiego pa-

tryoty a gorliwego biskupa, czy od przywódców ruchu słowiańskiego innej barwy, aby bez względu na przeszłość i przyszłość baczyli tylko na to, co się dziś dzieje pod względem kościelnym, cywilizacyjnym, językowym. Kiedy spełnia się do końca Kaimowy dramat, niech nam w tej chwili oszczędzają słów o braterstwie ludów. Ze stanowiska wiary, czy ze stanowiska wolności niechaj spojrzą w to piekło, w jakim nam żyć przyszło; niech policzą cierpienia i ofiary, jakimi pod względem religijnym i pod względem narodowym my okupujemy dziś ową mrzonkę o jedności słowiańskiej. Dla każdego w kim tkwi iskra uczucia narodowego widok ten winien stać się ostrzeżeniem przed owym zbrataniem — coż dopiero dla biskupa katolickiego, gdy każdy rok ścieśnia granicę katolicyzmu od wschodu, każdy miesiąc przynosi nowe tryumfy prawosławia w setkach wygnauńców za wiarę wyznaczonych w pustynie, każdy niemal dzień naczyni zamknięciem Kościoła, porwaniem kapłana, a wszystko dla tego celu jednocy.

Piękny i szlachetny list biskupa Strossmayera, szkoda, że został adresowany do Lwowa, my go zwracamy do przyjaciół sędziwego Biskupa w Petersburgu, Moskwie i Kijowie, niechaj się z niego dowiedzą, że jeśli przed dwoma laty błogosławił ten Biskup Rosji do spełnienia jej misji, to ja pojmuje inaczej, niż ci co ją dziś przeprowadzają na gruzach Polski i zwaliskach katolicyzmu.

Do nich to przedewszystkiem zwrócone są te piękne słowa, jakimi kończy sędziwy Biskup:
„Wielka idea słowiańskiej solidarności i bratniej współzawodniczości przypięszy upragnioną chwilę, wszczepiając w dusze ludzkie czesć dla ideałów prawdziwego chrześcijaństwa i prawa bożego, szacunek dla wielkiej zasady, abyś nie czynił nigdy drugiemu tego, czego nie chcesz, abyś siebie samemu czyniono, lecz przeciwnie: wałda i wałda ciniłi budemo ono, szto bi rad, da nam drugi uczyni.”

Przawy te szczytne myśly zawsze wyznawali i w historii wobec sąsiadów i współplemieńców praktykowali, czy pod starożytnym unii: „równi z równymi i wolni z wolnymi” — czy pod nowym hasłem: „za naszą i waszą wolność.”

Jakie te prawdy, wypowiedziane przez przywódcę ruchu słowiańskiego, wywołają echo nad Nową — tam, z jakiegoż wysłano świeżo do Diakowaru powinszowania — a także otrzymują odpowiedź?
 Gdy car Aleksander III opuszczał pobożną pozór wojny na Wołyniu, w piśmie odrębnem do generał-gubernatora hr. Ignatiewa, dziękując za przyjęcie, dawał hasło do dalszej religijnej walki. Pismo to krótkie, pełne zaiste grozy. Monarcha wyraża zadowolenie, że napawał się tu wspomnieniami z historii narodu rosyjskiego i prawosławia. Dziwnie to brzmi, gdy mowa o kraju, który przez cztery wieki nic z państwem rosyjskiem nie miał wspólnego. Nawet urzędowa historyografia rosyjska chce dowodzić tylko wspólności pochodzenia tych prowincyj z Rosją, ale nie wspólności historycznego rozwoju. Donioślejszymi jednak od tych wspomnień patriotycznych i religijnych, jakimi się tu car napawał — są wyrazy po trzykroć w kilku wierszach z naciskiem powtarzane o szan-darce prawosławia i jego powadze, którą jeszcze wyżej podnieść należy. My dobrze rozumiemy, co takie słowa znaczą w ustach

car, są one zatwierdzeniem i wzmocnieniem programu zwróconego przeciw resztkom katolicyzmowi. Niedziw, że wnet dochodzą z tamtych stron wiadomości o zamknięciu kościoła i wywiezieniu na Sybir księdza.
 Bywało odwiecznym zwyczajem, że monarchowie przybijając do krajów nowa świeżo orężem zdobytych, ogłaszali słowa łaski, przebaczenia, poszanowania uczuć i praw miejscowej ludności. Inaczej wszechwładca Rosji — on zamiast poręczeń tolerancji, choćby litości, daje nowy a dobitny wyraz bezwzględności pod względem religijnym i narodowym.

Nowa to i wymowna ilustracja jedności słowiańskiej, ku rozważaniu apostołów i zwolenników tego zjednoczenia — oraz tych, którzy zachowując, jak biskup Strossmayer sympatye dla Polski, solidarność szczeropowierają po za katolickie kraje Słowiańszczyzny w marzeniach o bliższej unii kościelnej.

Powitanie Marszałka krajowego Eustachego ks. Sanguszki.
 Lwów 6 października.
 Marszałek krajowy, ks. Eustachy Sanguszko, orczył wczoraj po południu pociągami kurierskim do Lwowa. Na dworcu powitali księcia Marszałka: JE. p. Namiestnik hr. Kazimierz Bałeni i wszyscy członkowie Wydziału krajowego z prezesem p. Oktawem Pietruskim na czele, prezydent miasta Mochacki, wiceprezydent Dr Marchwicki, pierwszy delegat miasta p. Michał Michalski i dyrektor banku krajowego Dr Zgórski. Po powitaniu przemówił p. Mochacki parę słów jako gospodarz stolicy, poczem księżę Marszałek zajął miejsce w powozie prezydenta i udał się do hotelu George’a.

Dzisiaj o godz. 12 w południe nastąpiło uroczyste powitanie księcia Marszałka w Wydziale krajowym. W wielkiej sali recepcyjnej w gmachu sejmowym zgromadzili się członkowie Wydziału krajowego, tudzież urzędnicy wszystkich departamentów i zakładów krajowych. Księcia Marszałka wprowadził JE. Namiestnik hr. Bałeni i przemówił, jak następuje:
 Mości Książę!

Najjaśniejszy Pan raczył się zamianować Marszałkiem w Galicyi, a mnie przypada dziś w udziale miły obowiązek wprowadzenia Ciego w progę tego gmachu, w którym Ciego czeka podwójne zadanie: przewodniczenia obradom Sejmu naszego, niemniej kierowania pracami Wydziału krajowego. Nie mam zamiaru użyć Ciego, Mości Książę, długą oracyją powitalną, nie byłbym jednak wiernym tłumaczem myśli i uczuć — gdybym w kilku słowach przynajmniej nie złożył Ci, Panie Marszałku, mych życzeń i wstępu prac Twych. Zdaje mi się, iż śmiało rzec można, że kraj cały bez wyjątku i różnicy powitał z nieklamana sympatją nominację, którą Ciego Najjaśniejszy Pan zaszczyścił raczyć.

Przytoczyn objawu tego sznuka należy przedewszystkiem w Twej przeszłości i w Twem do tychczasowem zachowaniu i działaniu w życiu publicznem. Objaw ten przypisać trzeba także i temu ogólnemu panującemu mniemaniu, że przyjęcie to zaszczytne, ale trudne stanowisko tylko z głębokiego poczucia obowiązku, zadając gwałt niejako wrodzonemu usposobieniu, swym własnym skłonnościom, a może i niektórym przekonaniom. Jeżeli kraj cały domyślał się tylko niejako tych uczuć, które Tobą, Panie Marszałku, w chwili tego ważnego postanowienia miały, to ja, który pierwszy z Tobą w tej sprawie mówiłem i byłem świadkiem tego, czego się ogół domyślał, nie mogę tu w tej chwili nie dać wyrazu temu głębokiemu uznaniu i temu wysokiemu szacunkowi, które we mnie wówczas wzbudziłeś, a ponieważ i moja „soba, chociaż w małej czesćce, przyczyniła się może, żeś powziął wówczas decyzję, która Ciego dziś tu postawiła, niech mi będzie wolno do tych uczuć szacunku i do tych wyrazów uznania dołączyć także i moją osobistą szczerą wdzięczność.

Temi uczuciami ożywiony, witam Ciego Panie Marszałku i składam Ci tu, Mości Książę, moje najszczerze życzenia, aby wszelkie Twoje zamiary, prace i postanowienia wyszły na pożytek dla kraju i na chwałę dla Ciebie.

Po tem, co powiedziałem, nie potrzebowałbym dodawać, że na moją pomoc, poparcie i życzliwość liczy, Panie Marszałku, możesz i powinienes, mam sobie jednak za obowiązek wobec zebranego tu Wydziału krajowego oświadczyć, że zmiana pod tym względem żadna zająć nie może, gdyż poparcia mego sumiennie, uczciwie, szczerzej i usilniej, jak to czyniłem dotąd, i w przyszłości dać nie potrafię.

Na przemówienie to odpowiedział Marszałek ks. Sanguszko:
 Panowie pozwolą, że jako marszałek podziękuje przedewszystkiem Ekscelencji we własnem imieniu za to wszystko, co wypowiedział do mnie. Jest to dla mnie zaszczytnem bardzo. Decyzja była mi bardzo ciężka, dlatego po części, że z powodu nieznajomości stosunków nie czułem się w siłach podjąć temu, co kraj mógł odemnie żądać. Jednakowoż zdecydowałem się, w nadziei, że ze strony Ekscelencji znajdzie autonomia nasza to poparcie i to poszanowanie, jakiego dotychczas doznawała i jakiego tyle, Ekscelencyo, dałeś wodów. Biorę do wiadomości to, co Ekscelencya raczył powiedzieć o przyszłym stanowisku Wydziału krajowego, dziękując za to imieniem tegoż Wydziału i mam nadzieję, że ta harmonia, bez której działanie Wydziału krajowego byłoby co najmniej do połowy sparaliżowane, nigdy nie będzie zamożona.

Następnie zabrał głos zastępca marszałka kraj. w Wydziale kraj. p. Oktaw Pietruski, witając Marszałka w następujących słowach:
 Jaśnie Oświecony Książę Marszałku! Witam Cię imieniem Wydziału krajowego, a także i całego kraju, na tem najwyższem stanowisku autonomii krajowej. Nietylko witam Cię, ale i składam imieniem kraju najszczerze podziękowanie za to, iż raczyłeś przyjąć tak uciążliwy urząd, a tem samem wstąpić w ślady twojego księżęgo rodu, który nigdy nie szczędził ofiar dla narodu. Powiedziałem, że urząd uciążliwy, bo istotnie droga, którą kroczysz jest przeznaczeniem marszałka krajowego, nie jest różami uścioloną. Zmłona od początku instrukcyja Wydziału krajowego, bo na teorii, a nie na praktyce oparta, poplątana kompetencyja Sejmu z kompetencyją Rady państwa, aresztice ubóstwo naszego kraju, co roku kłeksami nawiedzającego, są przyczynami, które tak bardzo utrudniają wys. Sejmowi, marszałkowi krajowemu i Wydziałowi krajowemu ich zadanie. Jeżeli mimo tych trudności znalazł się jeszcze z pomocą dostojnych osób w kraju naszym mąż, który wziął na barki swe tak ważny i uciążliwy urząd, to świadczy to o niespożytych patriotyzmie, a tem samem, że możemy się spodziewać lepszej przyszłości.

Nie są to nadzieje zawodne, ale oparte na tym fakcie, że od czasu, kiedy zaprowadzona została autonomia, kraj nasz w niejednej galeji bardzo postąpił, aby tylko wspomnieć o szkołach i komunikacyach. Nie tracimy więc nadziei i spodziewamy się, że wspólnie z Tobą, dostojny Marszałku, pracą i wytrwalością zdążymy do urzeczywistnienia naszego celu, do wypełnienia tych zadań, których kraj od nas słusznie żądać może. Prosimy Cię, Jaśnie Oświecony Książę, abyś był nam łaskawym przewodnikiem, a my, Wydział krajowy, przyrzekamy, że wspólnie z Tobą wytrwałą pracą i poświęceniem dążyć będziemy do tego, co jest naszym zadaniem.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko odpowiedział na to powitanie w następujących słowach:
 Wczoraj Panowie byliście łaskawi przyjąć mnie na dworcu i być u mnie w mieszkaniu, gdzie miałem zaszczyt zaznać moje zapatrywanie raczyły stosunek z Wydziałem krajowym. Zastanawiałem się, że bez tego, aby Marszałek i Wydział krajowy jednym i tym samym duchem przejęci byli, nie obiecywać sobie skutków z mego działania i w tymże Wydziale. Przybyciem swem do mnie dalszycie Panowie wodów, że przyjął się moja nominację dobrze i to jest dla mnie wroźba na przyszłość. Sądzę, że w przyszłości

Podług niej, samobójstwo jest jedną z największych zbrodni, jakich człowiek może się dopuścić — więc z uczuciem litości, jakie ma dla nieboszczyka, łączę się w niej żal, zgroza i obrznie. Co chwila powtarza: „Nie powinien być tego czynić, wiedząc, że ma zostać ojcem.” — Ale ja przypuszczam, że on mógł nie odebrać tej wiadomości. W ostatnich czasach musiał pewnie rzucić się gorączkowo i przejeżdżać z miejsca na miejsce, w miarę jak tego wymagały jego poplątane i rwące się sprawy. Ja go nie śmiem potępić i powiem otwarcie, że nie mogę się oprzeć pewnie dla niego uznaniu. Są ludzie, którzy, nawet słusznie osądzeni o nadzycia lub oszustwa i skazani wyrokiem sądowym, spijają w kocznie szampana i pedzą wesole życie. On do tego nie doszedł i wolał się oczyścić z nieuczynnych zarzutów śmiercią. Może pamiętał i o tem, kim jest. Mniej miałbym dla niego współczucia, gdyby odebrał sobie życie z powodu samej tylko ruiny. Przypuszczam jednak, że i toby mu wystarczyło. Przy pominam sobie, jakie poglądy wygłaszał w Galicji. Jeżeli moja miłość jest nerwowa, to niewątpliwie była nią jego gorączka robienia pieniędzy. Gdy to chybiło, gdy ta podstawa usunęła mu się spod nóg, zobaczył przed sobą taką samą otchłań i pustkę, jaką ja widziałem w Berlinie. A wów czas, co go mogło zatrzeć? Myśl o Aniëlce? Wiedział przecie, że jej nie odmówimy opieki — a prztem, kto wie? może i to czuł, że nie jest bardzo kochany. W każdym razie ja myślałem, że to jest człowiek niższy, niż był; nie spodzie-

wałem się po nim takiej energii i przynaję, że mu czyniłem krzywdę.
 Złożyłem już pióro, ale do niego wracam, bo nie mogę nawet marzyć o śnie, a oprócz tego, pisząc, myślę spokojniej i mniej się mam mylny w głowie. Aniëlka wolna, Aniëlka wolna! — powtarzam te wyrazy i nie ogarniam jeszcze całego ich znaczenia. Czuję, że mógłbym oszaleć z radości i zarazem chwytam mnie nierozumiała bojaźń. Miałoby się naprawdę rozpocząć dla mnie nowe życie? Co to jest? czy to zasada losu, czy to miłosierdzie Boże nademną za to, że sam się tak ogromnie wyczerpałem, a tak bardzo kochał? A może istnieje jakiś prawo bytu, jakaś siła mistyczna, która oddaje kobietę najbardziej kochającemu ją mężczyźnie po to, aby się spełniła odwieczna zasada wszechwładcy — nie wiem! Mam tylko takie uczucie, jakby mnie i wszystkich koło mnie niosła niezmierna fala, zatapiająca wszelką ludzką wiarę i ludzkie wysilenia. . . .

Przerwałem znów, bo wrócił powóz, wysłany po doktora. Doktor nie przybył. Ma dziś operację i obiecuje się na jutro rano. Musi zamieszkać u nas w Płoszowie aż do chwili naszego wyjazdu i odprowadzić nas do Rzymu. Tam znajdę innych. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ
 przez
Henryka Sienkiewicza.
 Tom trzeci.
 (Ciąg dalszy).

12 listopada.
 Kromicki nie żyje! Katastrofa spadła na nas, jak piorun. Niech Bóg ochrania Aniëlkę od jakiego wypadku ze zdrowiem! Dziś przyszła depesza, że oskarżony o oszustwo i zagrożony więzieniem, odebrał sobie życie. Wszystkiegoobym się był przed spodziewał, niż tego... Kromicki nie żyje! Aniëlka jest wolna! — ale jak to przeniesie? Od kilku godzin odczytuje co chwila depeszę i zdaje mi się, że śni. I nie śmiem oczom wierzyć, chociaż nazwisko: Chwastowski, podpisane pod depeszą, ręczy mi za jej prawdziwość. Ja wiedziałem, że to się musi źle skończyć, ale mi nie przypuszczałem, żeby koniec był tak nagły i tak tragiczny. Niel nic podobnego przez myśl mi nie przeszło! To też dostałem jakby obuchem w głowę. Jest teraz nie pomieszka mi się w mózgu, to już wytrzymał wszystko. Przyszedłem i tak Kromickiemu raz z pomocą; obiecałem znów wysłać tam na ratunek adwokata, więc sumienie nie mi nie wyrzuca. Był

czas, żem życzył mu z całej duszy śmierci — prawda, ale właśnie tem większa moja zasługa, żem go mimo wszystkiego ratował. A tu śmierć przyszła nietylko nie wskutek moich usiłowań, ale wbrew im — i Aniëlka jest wolna! Dziwna rzecz: ja to wszystko wiem, ale jeszcze w to dostatecznie nie wierzę. Jestem jakby nieprzytomny. Kromicki był mi przecie obcy i zarazem największą zawałą w życiu. Ta zawała nie istnieje, więc powinienbym czuć radość bez granic, a jednak nie mogę i nie śmiem jej odczuwać, może dlatego, że łączę się do niej przerażeniem o Aniëlkę. Pierwsza myśl moja po odebraniu depeszy była: co się stanie z Aniëlką? jak ona te wiadomości przeniesie? Niechże ją Bóg ochrania! Nie kochała tego człowieka, ale w dzisiejszych warunkach wstrząsanie może ją zabić. Myślę o tem, żeby ją wywieźć.

Co za szczęście, że depeszę oddano mi w moim pokoju, a nie w sali jadalnej, albo w salonie. Nie wiem, czybym zdołał zapanować nad wrażliwością. Następnie zszedłem do ciotki, ale i jej nie pokazałem odratn telegramu — rzekłem tylko: — Odebrałem bardzo złą wiadomość o Kromickim.
 — Co? co się stało? — spytała.
 — Niech się ciotka nie przestraszy.
 — Już jest pod sądem?... tak?...
 — Nie... coś gorzejgo... to jest — już jest pod sądem, ale nie pod ludzkim.

Ciotka poczęła mrugać oczyma.
 — Co ty mówisz, Leonie?
 Wówczas pokazałem jej depeszę. Ciotka, przeczytawszy ją, nie odpowiedziała ani słowa, tylko poszła do kłęcznika, kłękła i ukrywszy twarz w dłonie, poczęła się modlić.
 Nakoniec wstała i rzekła:
 — Aniëlka może to życiem przypłacić. Co robić?
 — Ona nie powinna wiedzieć o niczem póty, póki dziecko nie przyjdzie na świat.
 — Jak tu ją utrzedz? Cały świat będzie o tem mówił i gazety również... Jak tu ją utrzedz?
 — Ciotko kochana — rzekłem — ja widzę tylko jedną radę. Należy sprowadzić doktora i powiedzieć mu, żeby nakazał wyjazd Aniëlce, niby dla zdrowia. Wówczas ja wywożę ją i panią Celinę do Rzymu, gdzie mam przecie własny dom. Tam ją utrzedz przed każdą wiadomością. Tu będzie trudno, zwłaszcza, gdy i słońca się dowie.
 — Ale czy jej zdrowie pozwoli na wyjazd?
 — Nie wiem; to musi powiedzieć doktor. Sprowadzę go jeszcze dziś.

Ciotka przystała na mój projekt. Rzeczywiście nie mogliśmy nie lepszego wymyślić. Postanowiliśmy wciągnąć panią Celinę do tajemnicy, żeby popierała zamiar wyjazdu. Służbie zapowiedziałem już najsurowiej, że nie wolno zbliżać się do młodej pani z żadną wiadomością. Gazety, depesze i wszystkie listy, bez względu na to, do kogo będą adresowane, kazalem odnosić do swego pokoju.
 Ciotka przez długi czas była jakby ogłuszona.

wałem się po nim takiej energii i przynaję, że mu czyniłem krzywdę.
 Złożyłem już pióro, ale do niego wracam, bo nie mogę nawet marzyć o śnie, a oprócz tego, pisząc, myślę spokojniej i mniej się mam mylny w głowie. Aniëlka wolna, Aniëlka wolna! — powtarzam te wyrazy i nie ogarniam jeszcze całego ich znaczenia. Czuję, że mógłbym oszaleć z radości i zarazem chwytam mnie nierozumiała bojaźń. Miałoby się naprawdę rozpocząć dla mnie nowe życie? Co to jest? czy to zasada losu, czy to miłosierdzie Boże nademną za to, że sam się tak ogromnie wyczerpałem, a tak bardzo kochał? A może istnieje jakiś prawo bytu, jakaś siła mistyczna, która oddaje kobietę najbardziej kochającemu ją mężczyźnie po to, aby się spełniła odwieczna zasada wszechwładcy — nie wiem! Mam tylko takie uczucie, jakby mnie i wszystkich koło mnie niosła niezmierna fala, zatapiająca wszelką ludzką wiarę i ludzkie wysilenia. . . .

(Ciąg dalszy nastąpi).

ską. Jej zdaniem bowiem, po zjeździe w Robnstock, na polowaniach nie mogło być mowy o polityce. I dlatego obecność ambasadora uznano za zbyteczną. Także podczas bytności królowej angielskiej Wiktorii w Berlinie w r. 1888 pozostał hr. Hatfeld w Londynie. W tym samym duchu pisze także Nordd. Allg. Ztg, co następuje:

„Pewnej części prasy zagranicznej, a nawet i niemieckiej zdawało się stosownym, czynić różne uwagi nad tem, że ministrowie anstryacki nie byli obecni w chwili powitania cesarza Wilhelma w Wiedniu. Zwracamy więc ich uwagę na to, że urzędową swą wizytę złożył cesarz Wilhelm już przed dwoma laty, a wówczas nietylko wszyscy ministrowie węgierski i anstryacki, ale i prezes ministrów węgierski, byli obecni. Tym razem przybył cesarz Wilhelm jedynie na polowanie, na które przyjechał anstryacki zaproszony został i przypadkowo tylko przejeżdżał przez Wiedeń. Dzienniki, które się dziwią temu, że ministrowie anstryacki nie byli obecni w Wiedniu, nie widzieli nie zdrowszego w tem, że i pruskich ministrów nie było w Robnstocku. Żałować tylko należy, że niektóre dzienniki niemieckie, jak n. p. wychodząca w Monachium Allg. Ztg, użyły tej sposobności do insynuacji przeciw hr. Taaffe, które mogłyby rzucić mylnie światło na stosunki niemiecko-anstryackie. Na uwagę zaś pomienionego dziennika, że „hr. Taaffa musi być uważany za dziwnie takiego rozwoju spraw anstryackich, który w oczach Niemiec nie zgadza się z istniejącym sojuszem“ odpowiadamy: „Działalność hr. Taaffego obraca się jedynie na polu polityki wewnętrznej, a że się Niemcy do tej polityki nigdy nie wmięszają, to nie wymaga nawet specjalnego zapewnienia.“

Widocznie nie cała opinia publiczna w Rosji entuzjastycznie się myśli zawarcia sojuszu francusko-rosyjskiego. Zauważono szczególnie, że niemiecka Petersb. Ztg zapatrzy się nieco chłodniej na ten szal francuskiej przyjaźni. I dlatego też *Matin* nazwał ją niemieckim piśmie półtrudnym. Petersb. Ztg protestuje przeciw temu, zapewnia, że wyraża tylko własne zdanie i przekonania, ale przy tej sposobności składa ciekawe oświadczenie co do samego sojuszu między Francją a Rosją. Zaznacza ona, iż bynajmniej nie jest nieprzyjaciółką Francji i ceni ją wysoce, jako państwo z wielką cywilizacją, ale jest przeciwniczką jej polityki odwetowej szczególnie, gdy opiera ona swe spekulacje na krwi rosyjskiej. Dlatego także Petersb. Ztg nie zgadza się nigdy z polityką swych koleżanek rosyjskich, opierających przesadne nadzieje na wspólnym działaniu Francji z Rosją. Że w tej mierze miała rację, tego dowodzi sam przebieg wypadków. Boulanger, którego nie tylko we Francji, ale i w Rosji uważano za wielkiego człowieka i czczono tak, jakby już Bóg wie jakich czynów był dokazał, aważała ona zawsze za takiego, za jakiego go dziś mają we Francji. Nie podzielała też nigdy uwielbień, jakie dla Deronlèda w czasie pobytu jego w Rosji w przesydanym okazywano sposób. Dziś już i we Francji zapatrzyli się na dąkności Deronlèda inaczej, niż dawniej. Po polityce pani Adam nie spodziewała się też Petersb. Ztg zbawienia dla Rosji. Nie wzdawało też w niej wielkiego zaufania uderzenie w rękę miecza generała Ferrona w chwili, kiedy przełożeni jego starają się działać jak najumiarkowanie. Takie zachowanie się jej nie podobało się może piśmie francuskim, ale insynuacje ich, jakoby słowa jej, wyrzeczone o tości generała Ferrona, były natchnione przez poselstwo niemieckie, są tak blahemi, że nie wymagają nawet zaprzeczenia. Byłoby tylko wiele pożądanem, aby się i inne piśmi rosyjskie kierowały równie rozsądnym zdaniem, jak ona, czego jednak niebardzo można się po nich spodziewać, a okoliczność, że p. Vlangali, towarzyszy p. Gieras, bawi obecnie w Paryżu, stanie się zapewne powodem nowych komentarzy politycznych, które tak fantazyja Bulwarów, jak i Nowskiego Prospektu lubi głównie opierać na przejawkach osób.

Rozmowa p. Crispiego z p. Saint Cère wzbudziła w samych Włoszech pewne wątpliwości, skoro *Popolo Romano* wyraża nadzieję, że prezes ministrów wyjaśni w mowie swej na bankiecie we Florencji w taki sposób nieporozumienia, jakie rozmowa jego wywołała, że nadal nie będzie już mógł nikt wątpić o tem, iż sprawę potrójnego przymierza, będącą najlepszą gwarancją bezpieczeństwa Włoch, wspierać on będzie stanowczo i z całym się swoim. Osobistość, która jest w tem położeniu, że znać może dokładnie zdanie prezesa ministrów, zapewnia, iż Crispi sam najwięcej był zdziwionym znaczeniem, jakie nadać chciało słowom jego, że sam nie zawierał przymierza potrójnego. Crispi nie miał bynajmniej zamiaru wzbudzenia w swym gościu francuskim przekonania, jakoby w razie, gdyby o to był zapytany, odradzać chciał zawarcia przymierza. Chciał on tylko wyrazić, że nieustannie pożyty go za zasadniczego nieprzyjaciela Francji dlatego, że się trzyma polityki potrójnego przymierza. Francya wiedząc przecież, że przymierze to istniało już przed objęciem rządów przez niego, a zawartem zostało w celu ubezpieczenia Włoch i pokoju powoznego. Od tego czasu nie zostało też nie zmienionem ani w formie, ani w istocie przymierza. Nie pojmuje też Crispi wcale, dlaczego prasa francuska obypuje go ciągle złośliwymi oskarżeniami.

KOESPONDENCYA „CZASU“

Petersburg 2 października.

(E-n) Zaznaczony przez nas poprzednio akcyo mat o zupełnym braku inicjatywy u Rosyan, stwierdza się na każdym kroku, jak Rosyanin bez względu ani krok postąpić nie może. Na eksploatację kopaliń i produkcyjną przemysłu rolnego nad Dnieprem żaden z Rosyan nie chciał się rzucić. Zaczęto przywoływać endoziemców i oddających ich przywilejami, zachęcano do zakładania cukrowni, papierni, hut oraz eksploatacji węgla. Gdy wszedł i wzduń nizin Dnieprzańskiej od Prypcy do morza Czarnego i Azowskiego strzeliły kminy fabryczne, gdy obudzone ruchem pracowniczych przedsiębiorstw francuskich, polskich lub niemieckich, kraj począł wydawać nieznane dotąd bogactwo, a nietylko zysk fabrykantom, obudziła się zazdrość w biznesach dotychczas widzących i znów poszły do rządu wolania: eksploatacja nasz kraj endoziemcy, powstrzymaj ich rządzie, a nam zwróćcież rękę ruską ziemię. Poczęto ograniczać koncesje, zabroniono nabywać więcej niż 100 dziesięcin ziemi pod fabryki (pod tym pozorem,

że nabywanie większych przestrzeni było jakoby objęciem ukazu 1865 roku), a do dyrekcji towarzystw akcyjnych polecąją wybierać większość z Rosyan.

Wśród tej jednocześnie niemocy i zachłanności pożądlivosti pozostanie klasycznym i niezmiennym w dziejach momentem ukaz 1865 roku i dzisiejsze następstwo onego, jako logiczne działanie Niemczy dziejowej. Wszystkim wolno było nabywać ziemię na Rusi i Litwie byle nie Polakom. A więc też zaczął ją przedewszystkiem kolonizować przedsiębiorcy żywił niemiecki. — I gdy w ciągu 80 lat (od roku 1781 do roku 1861) przesiadło się z Niemiec na Wołyń, Podole i Kijowszczyznę tylko 13.000 Niemców, to od czasu eksterminacyjnego ścigania Polaków, od roku 1865 r., a więc w 25 lat przybyło ich tamże przeszło 160.000. Ze wzrostem licznych kolonizatorów zaczęła oczywiście wzrastać ich własność ziemską i wzrastała ciagle. Przed 15 laty wynosiła ona 2% ogólnej własności w tych trzech guberniach, a dziś wynosi prawie 20%. Niemcy kupują nietylko majątki od większych właścicieli i parcelują takowe ale i od włościan, a nabywszy, zagospodarowują i zaludniają całe polacie kraju. Strach też przejął spekulantów i agitorów rosyjskich, gdy pomyśleli sobie, że Niemcy szerzą wpływ swój nietylko własną masą liczącą i aneksją ziemi, ale i propagandą szkolną tudzież religijną przez sztukę.

I oto od paru lat wypowiedziano w prasie rosyjskiej walkę Niemcom. Nie skutkowały dotychczas argumenta ekonomiczne i społeczno-narodowe, jeto się argumentów państwowych i rządowych. Jako, wołano, czyż ministerstwo oświaty, które winno stać na straży rządu i państwa rosyjskiego, mogło pozwolić, aby pod jego własnym zarządkiem, na jego terytorjum, więcej było szkół niemieckich, niż rosyjskich. Poczęto bawić się w statystykę. I tak np. podano, że w powiecie rowieńskim na 15 szkół rosyjskich jest 32 niemieckich, w Łuckim na 22 rosyjskich 52 niemieckich, w zwiańskim na 22 rosyjskich 71 niemieckich, a w żytomirskim na 28 rosyjskich, a 83 niemieckich. Czytelnik zdumiał się musi nad takim postępowaniem germanizacji i zaprzeczył mu antyentuzjastycznie podane liczby. Nie, one są prawdziwe, ale obok nich istnieją inne. Agitatorowie przytaczają tylko liczby szkół, będnących pod zarządkiem ministerstwa oświaty, ale za to istnieją wszędzie liczne szkoły parafialne, będące pod zarządkiem cerkwi i władzy duchownej, a wobec tych liczba szkół niemieckich w zupełnie innym okazuje się stosunkiem. Gdy więc i statystyka nie dopisała, chwycono się ostatniego argumentu — militarne. A więc interesa wojskowości i bezpieczeństwa państwa okazały się mocno zagrożone. Jeden z dzienników petersburskich ogłosił plan kolonizacji posiadłości niemieckiej i z pomocą fachowego stratega, za pomocą wyuczonych szlaków i punktów, usiłował przekonać czytelnika, że Niemcy kolonizatorowie w państwie rosyjskiem przybyszą z tajemnym planem i tajemną instrukcją od rządu i sztabu niemieckiego i podług tego planu zakupią grunta pod koloniację, a to tak, aby w razie danym ułatwić pochód armii niemieckiej, albo niemiecko-anstryackiej w głąb Rosji.

Kolosalna też rewelacja zatwierdził świeżo swą swoją jeden z patryotów rosyjskich, p. Liprandi (także Rosyanin!), korespondent do dziennika *Kijowskich i charkowskich*, który swoje alarmujące wezwanie kończy zrazem błędnym, aby ustawy prohibicyjne z lat 1864, 1865, 1866, 1884 i 1887 zastosować i do Niemców i aby ustawy te nadal brzmiały: „zabrania się nadal osobom pochodzenia polskiego, żydowskiego i — niemieckiego kupna, dzierżawy, zarządu i wogóle ciągnięcia pożytku z ziemi w jakiegokolwiek formie w prowincjach zachodnich państwa itd.“

„Prowincje zachodnie“ wymienione są tym razem ze względu na Niemcy, ale ten sam wrogli charakter przeciw wszelkim cudzoziemcom przejawia się i przejawia na całej przestrzeni caratu. I tak na terytorjach, przylegających do granicy chińskiej, stojących pustkami, zaczęli się pojawiać pracownicy i zapobiegliwi osadnicy chińscy. Wnet przeciw nim ogłoszono w prasie krucyatę, mimo że pędzona tam i zachęcana wszelkimi nęskami ludność rosyjska, przebywszy tam kilka miesięcy, albo najodleglejszy rok, uciekała gromadnie z powrotem nad Wołgę.

To samo dzieje się na kresach kankaskich. Na kresy turkestańskie i do Taszkentu, który nazwano teraz brylantem korony, wabią nowych oszołuszków — Francuzów. W tym celu wysłano agentów do Francji dla werbowania kolonizatorów. Poczekajmy kilkanaście dni, jaki się zwróci przeciw tym nowym gościom kultury.

Prohibicyjny system nie wystarczy, gdzie produkcja i produkcyjność społeczeństwa jest niedostateczna. Okazuje się to nawet na tak zlotodajnej polaci jak kankaska. Czego sobie nie obiecywano po nafcie tamtejszej! Obawiają się, że kopalnie te chyłną się do upadku i wytrzymać nie mogą współzawodnictwa z Ameryką. Podniósł się właśnie dość odważny głos w samej Rosji, przeokonywający, że pokładka wszelkie nadzieje na obfitości źródeł naftowych lub zużyciu węgla kankaskiej, jest szaleństwem wobec tego, że główna ta rolę grać musi obniżenie kosztów produkcji temi środkami, które zawisłymi są od wiedzy, osobistej przedsiębiorczości i zdolności organizacyjnej jednostek. Ta tylko droga zdolna w ciągu 14 lat zmniejszyć koszt eksploatacji nafty o 66%, i w następstwie tego obniżyć ceny nafty rocznie o 6%.

Ministerstwo sprawiedliwości, zarządzając spe cjalne dochodzenia, poczęło wydawać drukiem — w ograniczonej wszakże liczbie egzemplarzy i bez zezwolenia sprzedaży w handlu księgarskim — spisy rodzin szlacheckich i posiadanych przez nie majątków ziemskich, oraz z zaznaczeniem tytułów posiadania: droga kupna, spadku, lub donacji z ramienia rządu. Do rubryki kupna majątku dają się komentarze i czynią się coraz to nowe dochodzenia o czasie nabycia, a w rubryce donacyjnej drobniagowe szczegóły odnośnie do tego, czy donacja nastąpiła obecnie, czy dawniej, a w ostatnim razie — komu z przodków, kiedy i za co.

Wobec przeszłorocznych ukazów cesarskich, podnoszących znaczenie *dworjanstwa* rosyjskiego, wobec tej 80 milionowej pożyczki Banku szlacheckiego, która, czyniąc ulgę troskom szlachty o chleb powszedni, miała ułatwić jej dominujące stanowisko w państwie, trudno przypuścić, aby krok rzezczyony ministerstwa sprawiedliwości miał dążyć do ściśnienia i uszczuplenia szeregów tegoż *dworjanstwa* — wbrew woli cara. Jeżeli więc wogóle może on mieć na celu widoki jakiegos ostracyzmu, to chyba nie przeciw *dworjanstwu*

rosyjskiemu, ale przeciw szlachcie nierosyjskiej. W mniemaniu tem zdaje się utwierdzać wiadomość z wiosny r. b. o tem, że rząd rosyjski, pragnąc uszczuplić zastęp szlachty inflacyjnej, czyli, jak się Rosyanie wyrażać lubią — baronów kurlandzkich, estońskich i w ogóle nadbałtyckich, zarządził sprawdzenie tytułów ich własności i posiadania, przyczem niebardzo uwzględniano prawo przedawnienia, bo wysłannicy rządowi mieli się udawać aż do archiwów stokholmskich i szperać w epoce panowania szwedzkiego i polskiego w Inflantach.

Czy jednak ta krucjata przeciwko szlachcie ma się ograniczyć tylko do Inflant? Elaborat ministerstwa sprawiedliwości szersze zakreśla jej zadanie. A oto jednoczesne rozporządzenie wotrącającego mu ministerstwa spraw wewnętrznych przenosi nas w tej samej sprawie na Litwę i Ruś. W myśl tego rozporządzenia ma się odbywać „reorganizacja“ tych t. z. szlacheckich zgromadzeń deputackich Litwy i Rusi, gdzie na podsta wie uchwały tychże zgromadzeń prawo dziedziczenia majątków przeszło na linię boczne i gdzie „uchwały opierały się na dokumentach nieautentycznych, niezatwierdzonych przez departament heroldy lub zatwierdzonych mylnie.“

Tatejsze ministerstwo wojny porozumiało się z ministerstwem dóbr państwa, urzęda dla żołnierzy po koszarach odczyty i wykłady popularne z dziedziny gospodarstwa wiejskiego. Odczyty te odbywać się będą w godzinach wolnych od mustry i zwykłych zajęć służbowych. Myśl niewątpliwie dobra. — Żołnierze ma dość czasu, który spżytkować może nietylko dla celów obrony militarnej kraju, ale i gospodarczej. Oficerom armii sardyńskiej Włochy w swoim czasie zawdzywały oświatę ludową. Z rekrutów, niemiejących czytać i pisać, powracali z armii do zagrod oczyszczonych ludzie mający elementarne wykształcenie.

D) Szanownych PP. Wyborców do Rady państwa z okręgu wyborczego Jaworów-Mościska-Cieszanów.

Szanowni Wyborcy!

Ponieważ Szanowni Wyborcy na prośbę moją o wyznaczenie najdogodniejszego dla nich miejsca sejmików relacyjnych wyrazili życzenie, abym im naprzemian do Jaworowa, Mościska i Cieszana zapraszał, a w r. b. kolej przypada na Mościska, mam zaszczyt prosić Szanownych Wyborców o łaskawe przybycie do sali Rady powiatowej w Mościskach dnia 11 b. m. w sobotę o godzinie 11 tej przed południem, w celu wysłuchania sprawozdania z moich czynności poselskich w Kole polskiem i w Radzie państwa.

Zabłotce dnia 2 października 1890 r.

Z prawdziwym poważaniem

Włodzimierz Kozłowski,
poseł jaworowski.

Organizacja kredytu włościańskiego.

Lwów 4 października.

(Dokończenie).

(X) Dyrekcya Banku krajowego zarząca kasom systemu Raiffeisena:

1) Kasy Raiffeisenskie, nie kładąc na udziały nacisku, nie stawiają zasady w towarzystwach inicjacyjnych, aby kapitał własny instytucji utrzymywać w wysokości 1/3, jeżeli nie 1/2 kapitału obrotowego, co stanowi ważną asekurację dla członków przeciw sięgnięciu do ich po rękę osobistej na wypadek niepowodzenia lub nie szczęścia.

2) Kasy Raiffeisenskie wykluczają porękę ograniczoną, przyjmując jedynie porękę nieograniczoną. Doświadczeniem jednak poncone stowarzyszenia, właśnie w praktyce porękę nieograniczoną usuwają, zastępując ją ograniczoną. Przebrawienie to pojęcie stowarzyszeń wywołała potrzeba wiązania do organizacji swej osobistej majątkiem, inteligencyją i pożyty wbytnych, które nie dla własnej potrzeby, lecz dla dobra ogółu do takich stowarzyszeń przystępują.

3) Kasy Raiffeisenskie okreg swej działalności statutowo ograniczają do jednej lub najwyżej kilku gmin, stowarzyszenia w praktyce także ograniczają swą działalność, lecz zazwyczaj do większego okręgu sądu powiatowego lub starostwa politycznego. Zależą kas Raiffeisenskich w tym względzie ma być, że instytucje te zbytecznie się nie rozrastają i że włościanin ma źródło kredytu pod bokiem. Pierwsza jednak okoliczność pozabawia te kasy współdziałania ludzi zdolniejszych, których czasem na miejscu braknie, a których po za tem miejscem szukać im nie wolno, druga zaś okoliczność czasem nawet dla lekkości włościanin jest niedogodna.

4) Zarząd kas Raiffeisenskich jest, według statutu, z wyjątkiem kasjera, bezpłatny. W towarzystwach zaliczkowych i powiatowych kasach oszczędności również wiele funkcji zarządu i kontroli spełnia się bezpłatnie, choć ani statutem, ani z wyzwaniem rzeczywiste czynne biurowe usługi wynagradzać nie jest wzbronionem i owszem praktykowaniem.

5) Raiffeisen pragnął drogą swych kas rozwinąć kredyt hipoteczny dla włościan. Z czasem nad Remy, a i w Austrii, zaczęły te kasy udzielać kredytu osobistego, a jedynie w tem miała leżeć różnica ich od stowarzyszeń zaliczkowych, że statutem zabraniają udzielania pożyczek na weksle, lecz na skrypta dzinne. W praktyce postępują tak i Towarzystwa zaliczkowe, tylko że nie znają za potrzebne statutem orzec okazywanie weksłu ze swego portfela. Niema więc takich zasadniczych różnic między kasami systemu Raiffeisena a stowarzyszeniami systemu Schulzgo — a jedynie chyba można powiedzieć, że wiada one do dalszego rozdrobienia źródeł kredytowych, centralizujących się dziś w miasteczkach przy Towarzystwach zaliczkowych.

Co do formy nie wiele się więc różni kasy Raiffeisenskie od zwykłych Towarzystw zaliczkowych, lecz co do treści, a właściwie zakresu działania, zbliżają się do naszych gminnych kas pożyczkowych. Lepiej tedy iść za zdaniem niektórych Wydziałów powiatowych i zreorganizować te kasy gminne, jakoteż tworzyć nowe, gdzie się to da, zachowując im wyłącznie charakter źródeł dla bardzo drobnych, krótkotrwałych — rzeć można — chwilowych pożyczek. — Lecz i do gminnych kas pożyczkowych wielkich nadziei przywiązywać nie można, gdyż zawsze one będą stały w usługach tylko wpływowych członków gminy, — a skutkiem socjalistycznych

niecej pojęć o majątku gminnym u ogółu włościan, nie będą włościanie jako dłużnicy gminnej kasy rozróżniać siebie, jako dłużników, od siebie, jako włościan, uwaających się za współwłaścicieli ma jątku gminnego.

Próby z powiatowemi kasami pożyczkowemi nie wydały dotąd zbyt świetnych rezultatów, zresztą prawne tych kas podstawy nie dają im nawet tej minimalnej samoistności, jaką każda instytucja finansowa posiadać powinna. Pozostają tedy jako najzdrowsze kreacje dla obsługi bezpośredniego kredytu włościańskiego powiatowe kasy oszczędności i Towarzystwa zaliczkowe. Te ostatnie nabyły już po temu, aby je uważać za instytucje właściwe dla obsługi kredytu włościańskiego, zupełnie prawo, skoro według ostatnich zestawień statystycznych zdolny pozyskać dla swoich członków pokaźną liczbę 67.591 włościan. Natomiast powiatowym kasom oszczędności ze stanowiska rządu autonomicznego wyższego przynależą musimy i zakładanie takich w pierwszej linii powiatowych reprezentacyjno zalecać należy.

W ostatnich czasach kilka towarzystw, jak w Kamionce strumiłowej, Sanoku, Tarnopolu, Jaworowie, Brzeżanach, starały się w granicach ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 dopuścić do swej organizacji ingerencyje Wydziałów powiatowych i to ze skutkiem. Usiłowania te, zdaniem Banku krajowego, należały popierać tak ze względu na dobro towarzystw samych, jak i ze względu na interes ogólny, przyczem jednak starannie unikać należy, aby te instytucje nie straciły swojej samoistności indywidualnej, a w tym względzie jako dobry przykład służyć może organizacja Banku krajowego.

Przedewszystkiem jednak poprzeć należy usiłowania samych stowarzyszeń zaliczkowych, domagających się rewizji ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r. w tym kierunku, iżby: 1) wzmocnić ich organizację wewnętrzną i zaprowadzić ściślejszą kontrolę nad prowadzeniem interesów; 2) zabezpieczyć członków od niebezpieczeństw poręki na wypadek niepowodzeń lub nadużyć; wreszcie 3) zapewnić wierzycielom szybsze, łatwiejsze i pewniejsze należytosci na wypadek konkursu. Jako dobry wzór ku temu posłużyć może niemiecka ustawa z dnia 11 maja 1889 r.

Również należy popierać daleko zakładanie stowarzyszeń tam, gdzie nie mogą powstać powiatowe kasy oszczędności i gdzie organizacja kredytu miejscowego albo jest niedostateczną, albo też wcale nie istnieje.

Na istniejących 74 powiatów w kraju, mamy 59 powiatów, gdzie, jak dotąd, dość na tem polu działano. Natomiast istnieje 7 powiatów, a mianowicie: Bohorodczany, Brody, Horodenka, Nisko, Rawa, Turka i Żydaczów, gdzie niema żadnej (powiatowej) instytucji kredytowej. W 4 powiatach, a mianowicie: Borszczów, Brzeżów, Lisko i Stare miasto istnieją jeszcze bardzo słabe towarzystwa zaliczkowe i takowe konieczne wzmocnić wypada.

W końcu w 4 powiatach: Buczacze, Czortków, Husiatyn i Kossów istnieją wprawdzie Towarzystwa zaliczkowe, jednak nie są one dla ludności wiejskiej przystępne, a gdyby nawet ta ludność przystęp do nich znalazła, nie mogłoby to być z jej korzyścią połączone.

Odpowiadając tedy na pytanie, postawione przez Wydział krajowy, sądzi dyrekcya Banku krajowego, że przy dzisiejszej organizacji instytucji miejscowych w doln, a Banku krajowego w góry, potrzebom kredytu ludności rolniczej z małemi wyjątkami zadość jest już czyni.

Na uwagę, uczynioną przez jeden z Wydziałów powiatowych, iżby Bank krajowy zniżył minimum pożyczki włościańskiej z 500 na 200 złr., oświadczam dyrekcya, iż uważa się zniewolona pozostać na stanowisku, zajętem przez Radę nadzorczą z r. 1889, choćby z tego powodu, że przeciwnie żądanie pochodzi tylko od jednego Wydziału powiatowego. Zresztą Bank krajowy udziela w uznaniu godnych wypadkach włościanom pożyczek hipotecznych i poniżej 500 złr., począwszy nawet od 250 złr., a że włościanie uzyskują w Banku krajowym także dość drobne pożyczki hipoteczne świadczą fakt, iż z udzielonych włościanom po dzień dzisiejszy 1.410 pożyczek hipotecznych, wypłacił Bank 527 w kwotach od 250 do 500 złr.

Dyrekcya kończy swe sprawozdanie uwagą, iż gdyby Wydział przychylił się do wniosku Banku krajowego, należałoby wówczas przedłożyć Sejmowi wniosek na uchwalenie rozucyłu do rządu, wyzwającej go do podjęcia rewizji ustawy z dnia 9 kwietnia 1873 r. Dz. pr. p. Nr 70.

KRONIKA.

Kraków 7 października.

— **Zapiski osobiste.** Bar. Czedik, prezydent kolei państwowych, wczoraj wieczorem przejechał przez Kraków, udając się z Wiednia do Czeronowiec.

— **P. Henryk Sienkiewicz** wystosował następujące pismo do prezesa Akademii Umiejętności Dra Józefa Maja:

Jasnie Wielmożny Panie Prasie! Ponieważ obawiam się, aby wyjazd mój nie opóźnił sprawy przysięgi stypendyum imienia s. p. Żony mojej, zmuszony jestem wrzeć się w tym roku przysięgającego mi prawa wyboru między kandydatami. Z tego powodu mam zaszczyt prosić JW. Pana, abyś w sprawie wyboru sam zechciał łaskawie wydać głos decydujący.

Zostaję z głębokim poważaniem

H. Sienkiewicz.

— **Odczyt.** W niedzielę dnia 12 b. m. odbędzie się w Sali radnej odczyt X. Stanisława Zaleckiego „O nihilizmie w Rosji“ na dochód Casytelni polskiej kat. młodzieży w Krakowie. Początek o godz. 4 po południu. Bilety nabywać można w księgarni p. Krzyżanowskiego.

— **W Kole artystyczno-literackim** odbędzie się zapowiedziany wieczorek muzyczny i deklamacyjny we środę dnia 8 b. m. Początek o godzinie 8.

— **Kamisia teatralna** odbędzie w dniu dzisiejszym posiedzenie, na którym podpisaną zostanie ostateczna umowa o budowę teatru krakowskiego przez reprezentantów gminy i architekta p. Jana Zawiejskiego. Ostateczny projekt na budowę, który miał być gotowy z końcem bieżącego miesiąca, jest już na ukończeniu. P. Zawiejski w najbliższych dniach otwiera już biuro, które pod jego nadzorem zajętem będzie wyłącznie wykonywaniem potrzebnych do budowy szczegółowych rysunków każdej części gmachu.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej skrzynki gminie Goszpydowa, w powiecie brzeskim, na restaurację kościoła szpitalnego w kwocie 100 złr.

— **Z Dyrekcji ruchu kolei państwowych** otrzymanym następującem ogłoszeniem: W dniu 12 października b. r. zostanie zlak c. k. kolei państwowej Jasło-

Rzeszów ze stacyami: Moderówka, Przybówka, Fryszak, Wiśniowa, Dobrzechów, Strzyżów nad Wisłokiem, Czudec, Boguchwała i Rzeszów Staronowa do użytku publicznego oddany. W stacjach wyżej wymienionych otwiera się równocześnie ruch dla osób, pakunków, przesyłek pocztowych i zwycających.

— **Kandydaci notaryalni** w Galicyi wnieśli do Ministerstwa sprawiedliwości podanie o pomnożenie posad notaryuszów w Galicyi, szczególnie w miastach, gdzie istnieją sądy kolejalne. Podanie to udzielił p. Minister sprawiedliwości do opinii wszystkim prezydentom Sądów i naczelnikom Sądów powiatowych, tudzież Magistratom miast Lwowa i Krakowa. Ogólna cyf a notaryuszów dla Galicyi wynosi 198. Na opróżnione posady czeka 257 kandydatów; niektórzy z nich czekają już po lat 14.

— **Sprawozdanie poselskie.** W Sanoku stawał onegdaj przed swoimi wyborcami p. Grotowski, poseł do Rady państwa z kury większych posiadłości b. obw. Sanockiego. Zgromadzenie, któremu przewodniczył poseł Gorayski, uchwoliło po przemówieniu marszałka powiatu brzożowski p. Dydyńskiego, posła od szczególnego sprawozdania, a po omówieniu poufem kilku ważniejszych spraw i kwestyj wyraziło mu na wniosek posła Trzecińskiego obok uznania i podziękowania wotum najupokleniejszego uznania.

— **Złożenie mandatów.** *Czerwona Rus* donosi, że wszyscy włościanie Rusini, członkowie Rady powiatowej w Podhajach, złożyli swoje mandaty dlatego, że większość nie chciała uznać ważności wyboru członków grupy włościańskiej.

— **Pracowni malarską** Tadeusza Ajdukiewicza w Wiedniu odwiedził w piątek Arcyksiążę Karol Ludwik w towarzystwie adiutanta hr. Schaffgotscha. Arcyksiążę pragnął głównie oglądnię wykonane przez tego artystę wielkie konne portrety Najj. Pana i Arcyksięcia Albrechta. Dostojny mecenas sztuki, jak donosi *Fremdenblatt*, zadowolony był z pracowni przeszło kwadrans i nie szczędził naszemu artyście pochwał za wykonanie tych portretów, które są już na ukończeniu i ukazują w swem tle świetne orszaki Monarchy, oraz W. Marszałka armii Arcyksięcia Albrechta. Portret Najj. Pana przesnaczone jest dla cesarza niemieckiego i wkrótce wysłany będzie do Berlina.

— **Cesarzowa austriacka w Algierze.** *Figaro* podaje z Algieru następującą wiadomość: Dnia 30 września usiadły dwie damy na tarasie kawiarni na „Boulevard de la République.“ Obie były ciemno ubrane. Po niejakim czasie opuściły obie damy kawiarnię, udaly się do placu gubernatora i sapały się tam, czyby się z nim widzieć mogły. Na zapytanie służącego, kogo ma zameldować, odpowiedziano: Cesarzowa austriacka. Służący nie bardzo zdawał się temu dowierzać, uczynił jednak, czego od niego żądano. Gubernator generał Tirmann wybiegł zaraz na spotkanie Cesarzowej. Po krótkiej konwersacji, którą Cesarzowa prowadziła z wielką swobodą, zaprosił ją Tirmann na śniadanie, którego jednak Cesarzowa nie przyjęła, oświadczając, że jest już po śniadaniu. — Tirmann żałował tego tem bardziej, ponieważ miał właśnie w sobie drugiego gościa, wygnanego niedawno z kraju króla Anamu Ham Gha. Kiedy Cesarzowa wyraziła życzenie widzenia tego króla, wprowadzono go bezwzględnie. Cesarzowa jednak nie rozmawiała z nim wcale.

W niedzielę o godzinie 10 szana sjały się trzy damy w biurze pocztowym celem odebrania kilku listów wartości 50.000 franków. Urzędnik pocztowy wbraśniał się jednak zrasu wręczyć im te listy, nadeszło pod adresem pani Nicholson i uczynił to dopiero, skoro się Cesarzowa sama do biura zgłosiła. Urzędnik przeprosił za trudność, jakie czynił, na co Cesarzowa odrzekła łaskawie: „Uczyńcieś pan tylko to, co ci obowiązek nakazuje.“

Dnia 1 października odbywała Cesarzowa przechadzki piesze i poczyniła niektóre zakupy, a mianowicie: nabyła kilka fotografii i nieco tytoniu maurytańskiego. Jadąc do „Blidah“, nie żądała Cesarzowa osobnego wagonu, lecz usiadła do zwyczajnego coupé. W dniu następnym wybrać się miała do Bone.

— **Uroczystość Aradzka.** Wczoraj obchodziły Węgry uroczystość odsłonięcia pomnika „Hungari“ na stokach twierdzy aradzkiej, w dniu 6 października 1849 roku zostało, gdzie przez wojennych, straconych dziesięciu generałów honwedzkich. Na miejscu stracona stanął po r. 1860 obelisk granitowy. Opowiadają, że gdy cesarz Franciszek Józef zwiadał po raz pierwszy w tym roku z okazji manewrów o kolie Aradu, przejeżdżając koło obelisku, kazał powoż zatrzymać i patrzeć nań uchylił głowę. Cała prasa węgierska podniosła też ten szczegół z wielkiem dla monarchy uwielbieniem. Na wystawienie pomnika pod Aradem zbierano składki już od roku 1860, a urosyniło one przeszło 100.000 złr. Pomnik, który jest dziełem przedewszystkiem smarłego rzeźbiarza Adolfa Huszara, a którego budowę prowadził artysta Jerzy Zals, został wczoraj uroczystie odsłonięty. Liczne deputacje z Węgier uczestniczyły w tej uroczystości. Węgierska Izba deputowanych, po snaniem oświadczenia prezesa gabinetu hr. Szaparego, iż uroczystości niema cechy politycznej, postanowiła iż żyć wieniec, lecz nie powiódł go sam p. Pechy, ale upoważnił do złożenia wienca burmistrza Aradu. Żaloga w Aradzie miała odebrać od komendanta twierdzy rozkaz, aby tak obojętnie, jak żołnierze, cały wczorajszy dzień spędził w koszarach i nie pokazywał się na ulicy. Wczoraj miał także przybyć do Aradu 31 pułk piechoty z Bośni, lecz pułk ten zatrzymał się w Szegejdynie i dopiero dziś stanie w Aradzie.

Arad od kilku dni wrzał już niezwykłym życiem. Miasto przybrało strój odświętny; kupcy i przemysłowcy zapowiedzieli zamknięcie zakładów, wszystkie urzędy i instytucje publiczne również były zamknięte, a z polecenia ministra oświaty zwolniono i studentów wszelkich szkół od nauki. Znacząco także należy, że przeważnie odstąpiono od składania wienców. Każda delegacja przywozi gotówkę, a ta złożona zostanie na cel utrzymania ubogich honwedów i ich rodzin.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 9 msa św. żalobna, którą odprawił w asystencji nader licznej prowincyał Minortów X. Janosy. W pierwszych ławkach usiadły wdowy i rodziny po honwedach. Następnie odbył się pochód na plac „Wolności“, gdzie stoi pomnik. Dokoła stały już olbrzymie trybuny; dla wybitniejszych członków deputacji i dostojników rezerwowano 500 miejsc. Uroczystość zajął przemawiający burmistrz Salacs, poczem Somlo wygłosił odeg Palagiego. Po nim przemówił prezes związku Lukacsy, a uroczystość zakończyła się odpiewaniem hymnu *Szózat!* Po południu nastąpił wspólny bankiet. Krocący deputowani do sejmu węgierskiego służyli u stóp pomnika wieniec. Między obecnymi była także Magdalena Halassy, pasierbica Lasora. Deputacya honwedów złożyła brązowy wieniec.

Ludwik Koszut zapowiedział jednemu z dziennikarzy, iż za pomocą fonografu wypowie mowę, zastępowaną do tej uroczystości.

— W Żyromierzu, jak stwierdza Przegląd na podstawie autentycznych wiadomości, zaaranżowany został starszy pisarz kancelaryj stabskiej XI korpusu, który się nazywa nie Józef Tarczyński, lecz Józef Turczyński.

— Nowy karabin. P. Grubiński, jak donosi Słowo warszawskie, skonstruował piątą z rzędu nowego pomysłu karabin bez użycia w mechanizmie wszelkich sprężyn, tudzież przerobił na zamówienie karabin Berdana w ten sposób, iż zamiast 12 funtów, będzie ważył tylko 7 1/2 funta, łącznie z 10 ciał nabojami w magazynie. Po dokonaniu próby przeobrobionego karabinu, jedna z warszawskich fabryk broni przerobił pod dozorem p. Grubińskiego 45,000 karabinów Berdana.

— Na wlewo przyleży do Tobolska z Petersburga baron Kelles. W sobotę stawał przed londyńskim trybunałem kryminalnym okręgu Bow-Street główny ostatnimi dniami morderca teaszyńskiego radcy kantonowego Rossiego, Wloch Castioni, którego wydanie nadaremno do Anglii żądały władze szwajcarskie. Na wniosek Castioniego sąd odrzucił termin śledstwa na tydzień; obrońca p.łożył przysięgę na okoliczność, że lubo Castioni jest szwajcarskim poddałym, to przecież bez przerywania przez lat 17 przebywał w Anglii, zarabiając tam jako artysta-rezbiarz na życie. Będzie tu więc może chodziło o zasadnicze pytanie polityczno-prawnej natury. Castioniego aresztowała policja londyńska w nocy z 3 na 4 b. m. w domu na przedmieściu Chelsea, na moży odnośnie rekwizytów szwajcarskiego rządu związkowego. Mandat aresztowania wydany był już od dwóch tygodni, ale niepodobna było wykryć mieszkanka mordercy. W pomieszczeniu noży ajencki policjanci obścypyli kryjówkę i wtargnęli do jej wnętrza — lubo córka Castioniego sądziła, że ojciec jej przebywa gdzieś indziej, w nieznanej jej dzielnicy miasta. Castioniego schwymano w ogrodowej altanie, otoczonej przez garstkę politycznych stronników, którzy zrazu próbali stawić opór ajentom. W sypialni mordercy znaleziono kilkast karabinów, wielką ilość ładunków i prochu. Władze sądowe nie zgodziły się na puszczenie poddańczego na wolność za kaucyj. Obróca Castioniego przedwyszytkiem obstaruje przy tem, że chodzi tu bezwarunkowo o srobną polityczną, że więc rząd angielski niema prawa poddańczego wydawać władcom szwajcarskim.

— Janko Rozpruwacz dał znów o sobie znak życia w wschodniej dzielnicy Londynu. Według londyńskiego telegramu Tagblattu nadesłał krawaty ten przesławiony kobiet list do policji londyńskiej, w którym donosi, że niebawem znów „podejmie swe operacje.“ Skutkiem tego doniesienia wydział bezpieczeństwa publicznego postanowił utworzyć osobny oddział patrolujący po mieście i powiększyć liczbę policjantów.

— Nekrologia. Rudolf Grossmann, b. właściciel cukierni, obywatel m. Krakowa, urodzony w r. 1837, zmarł tu dnia 4 b. m.

— Otrzymałe pisma: Z miasta piśm nam: Pod Nrem 18 przy ulicy Basztowej w auterach u ubogiej Zielińskiej mieszka familia Wiorków, złożona z męża i żony od 6 miesięcy w łóżku leżącej, chorej, którą za kordonem chciano na schyłku prymusowo nakłonić. O jej nędzy może każdy odwiejszający się przekonać. (Administracya Cezaru przyjmuje dla tej rodziny datki).

— Doniesienia policyjne. W Policji złożono dwa klucze, znalezione wieczorem 2 b. m. na ul. Szpitalnej. Salomon Dunkler, pracownik kupiecki z Bendzina w Królestwie Polskiem, jadąc wczoraj rano koleją żelazną do Krakowa, pospiesznie popędzonym, gdy takowy wyjeżdżał ze stacji Przędzina, wyskoczył z wagonu na deskę wchodową wagonową i trzymał się rekami żelaznej poręczy wagonu, — wskutek czego dla zapobieżenia wypadkowi, musiano zatrzymać pociąg. Dunklera podciągnięto do odpowiedzialności.

— U stróża domu pod Nr. 1 przy ulicy Kolejowej znajduje się przybłąkany pies ze znakiem „Nr. 229. Biała.“ W nocy z niedzieli na poniedziałek Marcin Neumann, były kelner w Podgórze, lat 84 mający, powiesił się na parku ziemnym. Po sprawdzeniu śmierci przez Dra Skalskiego, zwłoki Neumanna odwieziono do kostnicy na ementa-zu podgórskiej. Przyznana samobójstwa nie wiadoma.

— W łozach na Grzegórkach znaleziono kufer podróżny pociągny, w którym znajdują się wiele różnych rzeczy znaczonej M. F. B. W. i książki z podpisem Marya Friedrich. — Właściciel dotychczas niewiadomy.

— Repertuar teatru krakowskiego. W czwartek 9 b. m.: Po raz czwarty: Klub kawalerów, komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego. W sobotę 11 b. m.: Po raz pierwszy: Słuby cywilne, komedia w 4 aktach z duńskiego A. Borela.

— Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 1/2. Groby zastużonych (w krypcie na Skale), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilałach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej przez poniedziałki. Wstąpił w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 ct. Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-iej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

— Muzeum XX. Czarzyńskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dni nie przypadają święta.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedzieli, świąt i ferij uniwersyteckich bezpłatnie.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstąpił 20 ct. od osoby. W niedziele od 10-tej do 2-iej bezpłatnie.

— Dnia 6 października pochmurno, w nocy mały deszcz; termometr od 10-9 doszedł do 16.5 C. Barometr trochę opadł; o godzinie 7ej rano dnia 7 października stan jego był 742.9 mm., termometr 13.0 C Wiatr zachodni.

— We środę dnia 8 października: św. Brygidy wd. i Pelagii.

Ruch artystyczny i umysłowy.

„Przeglądu lekarskiego“ Nr 40 zawiera: I. Braun: Z kliniki położniczo-ginekologicznej prof. Dra M. Madurowicza. O ciężu cesarskim zachowawczem w przypadkach zbliznowacenia pochwy. — II. Schramm: Elektroliza przy leczeniu raków nienadających się do operacyi. — III. Rumsewicz: Mięsak rogówki. (C. d.) — IV. Piotrowski: O nerwicach urasowych. (Dok.) — V. Obrzut: Z pracowni prof. Cornia w Paryżu. O udziale krwi w powstawaniu produktów zapalnych. (C. d.) — VI. Daniłło i Przychoński: O wyznaczeniu więszni wladze mleczka za pomocą aparatu Mucutowskiiego. (Dok.) — VII. Z międzynarodowego lekarskiego zjazdu w Berlinie. (C. d.) — VIII. Wiadomości bieżące.

Dział ekonomiczny.

— Kraków 7 października.

Od dnia wczorajszego obowiązuje w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki nowa taryfa cłowa t. zw. Bill Mac-Kinleya. Nowe prawo zawiera olbrzymie podwyższenie cła od wyrobów przemysłowych, produktów rolnych i kopalnianych, nawet druków; wolne od cła będą tylko obrazy i rzeźby, ażeby ułatwić dowóz artykułów sztuki europejskiej, w których Yankee oddawna wielkie znajdują upodobanie. Co do wysokości uchwalonej celi wiadomo już dzisiaj, że przewyższają one w przecięciu nietylko bardzo znacznie polityce taryfowe wszystkich państw europejskich, z jedyną może wyjątkiem Rosyi, ale że nabierają cechy prohibicji wobec Europy, która bardzo znacznie wysyłała ilości towarów do Ameryki północnej.

— Najsilniej cierpią naturalnie kraje zachodnio-europejskie, tj. Anglia, Francya, cokolwiek mniej Niemcy, Austro-Węgry i Włochy. Popłoch, jaki bill ten wywołał w niektórych sferach przemysłowych francuskich, petycje i próby tamtejszych łab handlowych do rządu francuskiego o rozpoczęcie dyplomatycznej akcji celem osiągnięcia dla wyrobów francuskich pewnych przynajmniej ulg, świadczy bardzo wymownie, że nowa taryfa cłowa wywrze najskrajniejszy wpływ na stosunki handlowe Europy ze Stanami Zjednoczonymi. W obszernym memoryale stowarzyszenia fabrykantów łgdnińskich, wystosowanemu do ministra Rouviera, znajdujemy twierdzenie, że bill Mac-Kinleya dąży widocznie do zupełnego ograniczenia wywozu produktów europejskich na targi amerykańskie. Bogactwo Stanów Zjednoczonych w kapitale ułatwi Amerykanom rozwój własnej swej produkcji przemysłowej, a nawet niedługo staną z wyrobami swojemi do konkurencyi na targach starego świata. W tej ewentualności tkwi najgroźniejsze niebezpieczeństwo nowej taryfy cłowej, ona pozbawiłaby spokoju fabrykantów francuskich, ukazując im bardzo czarny horoskop najbliższej przyszłości.

— Nie samo tylko podwyższenie cła zagraża przemysłowi europejskiemu. Uchwalony przez kilka miesięcyami drugi bill tego samego wnioskodawcy wprowadza równocześnie nader dotkliwie obstrzeżenia administracyjne w całej procedurze cłowej. Detychczas istniały w Stanach Zjednoczonych t. z. „Komitety celne“, których zadaniem było rozstrzygać wszystkie spory między właścicielami dówie zionych towarów a skarbową władzą amerykańską. W sądach tych zasiadał obok urzędników amerykańskich także delegaci konsulatów europejskich i reprezentanci największych firm, prowadzących handel z Ameryką. Zadanie i działalność komitetów była nader ważną, bo według ustaw amerykańskich kupcy składają muszą bardzo szczegółowe deklaracje z opisem towaru, a nastawa nakładą bardzo dotkliwie kary za fałszywą deklaracyą. Teraz wszystkie procesy będą szły przed amerykańskie sądy handlowe, uwiązując w Europie bardzo złej reputacyi, niedające więc żadnej gwarancji bezstronności i sprawiedliwego stosowania prawa. Początkowo zdawało się, iż wskutek głośnych rekryminacyi europejskich firm przemysłowych, poparty przez kupców w Nowym Jorku i innych miastach portowych, rząd amerykański wyda jakieś rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy, zdolne uspokoić wzburzoną opinią publiczną w Europie. Zwolowano nawet na to głośno w swoim czasie konferencje konsultów amerykańskich do Paryża i Frankfurtu. W końcu

okazało się jednak, iż obietnice spełzły na niczem, albowiem deklaracya konsultów sformułowana tak ogólnikowo i niejasno, iż świat handlowy nie powziął przekonania o szczeroci rządu amerykańskiego co do bezstronnego stosowania przepisów ustawy.

— Zapyta każdy, czy i w jakim stopniu interesowana jest monarchia austro-węgierska w całej powyższej reformie cłowej. Odpowiedzi udziela nam wykazy handlu zagranicznego między Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonymi. Okazuje się z nich, iż przeciętney roczny wywóz do Stanów Zjednoczonych przedstawiał w ostatnich latach wartość około 18 milionów złr. Najważniejszymi artykułami handlu wywozowego były: cukier, guziki z perłowej macicy, wyroby ze szkła, bawełny, jedwabiny i artykuły przemysłu artystycznego. Wywóz osiągnął nawet w I szym kwartale b. r. wartość przeszło 10 milionów złr. pod wpływem obaw, jakie bill wywołał. Nie można więc twierdzić, jakoby monarchia mogła obojętnie patrzeć na eksperyment amerykańskie, należy przeciwnie pomyśleć o środkach zaradczych, względnie o represy przy obłożeniu cłem wyrobów i plodów amerykańskich oraz przez wspólną akcyę z innymi państwami europejskimi przeciw polityce cłowej Stanów Zjednoczonych. Najskuteczniejszą ochroną i obroną produkcji kontynentalnej byłyby niezawodnie unia cłowa środkowej Europy. Przyszłość najbliższa okaże, czy państwa europejskie zbliżą się do siebie, pomimo rozdzielających je antagonizmów politycznych, celem wspólnej walki przeciw wyszkowi amerykańskiemu.

— Uroczyste pramowanie wystawców ekspozycyi wiedeńskiej, odbyło się przedwczoraj w obecności pp. ministrów hr. Falkenhayna i Bacquehema, oraz wielu innych dostojników i zaproszonych gości. P. minister hr. Falkenhayn w mowie swej zaznaczył z żywym zadowoleniem, iż wystawa znalazła wszechstronne uznanie i zakończył okrzykiem na cześć Najj. Pana, dostojnego protektora wystawy.

— Dzienniki wiedeńskie rozpoczęły publikacyę premiowanych wystawców. Z wystawców z Galicyi otrzymali: złoty medal państwowy za wyroby przemysłowo-rolnicze, młyn parowy Józefa Thoma we Lwowie; dyplom honorowy za wyroby drzewne bracia Grödl ze Skolego, hr. Ferdynand Hompesch i Aleksander bar. Popper (z Weizkirza). W dziale rybołówstwa dyplom honorowy, Aleksander bar. Gostkowski z Tomic. W dziale przemysłu domowego: pierwszą nagrodę dyplom honorowy: Marya księżna Czartoryska z Wiązownicy i Muzeum hr. Dzieduszyckiego we Lwowie. Za wyroby weterynaryjne dyplom honorowy szkoła weterynarska we Lwowie.

— Wiedeń 6 października.

(G) Gielda dzisiejsza pozostawała wyłącznie nieal pod wpływem wizyty ministra Weckerlega, który przybył wczoraj do Wiednia na konferencyę z ministrem Dunajewskim w sprawie omówienia zasadniczych punktów reformy waluty. Ulegając optymistycznemu złudzeniu, jakoby przywrócenie kruczoowego pieniądza było już rzeczą najbliższej przyszłości, a nawet jakoby ministrowie ułożyli już o pożyczkę metaliczną z grupą Rotszyldowską, zakupywano gwałtownie złoto oraz renty złote, jako mające szanse karsowego awansu wskutek planów walutowych.

— Z akcji bankowych zyskały też najwięcej kredyty i Bodenkredyty, tudzież akcyje banku austro-węgierskiego. Natomiast straciły akcyje tych kolei żelaznych, które mają długi w złocie procentowane. Węgierska renta papierowa zyskała wskutek pogłoski o konwersyji; z akcyi przemysłowych awansowały cokolwiek akcyje fabryki Sieglia i węgierskie Wafeny.

— Ostatecznie notowano: renta pap. 88.20, srebrna 88.70, złota 107.70, austr. papierowa 101.20, Anglobanki 165.80, Kredyty 308.75, Bankierze 120.80, Unionbanki 246.75, Ländlerbanki 234.80, Alpiny 97.90, Ludwiki 202.50, — Marki niem. 56.—

— Na dzisiejszy targ przyprowadzono wołów galicyjskich 766, węgierskich 3416, niemieckich 824. Razem 5006 sztuk. Płacono za galicyjskie stajone 52 do 54, złr.; osobliwie 58 do 61 złr.; węgierskie 51 do 56, 58 do 60 złr.; niemieckie 55, 58 do 63 złr. za 100 kilo mięsa. Wilhelm Amirovics.

Wiedeń 6 października.

— Wiedeń 6 października. Do Polit. Corr. donoszą, iż kongregacya de propagande fide czyniąca zadość życzeniu francuskiego rządu, uchwaliała podział francuskiego terytorium Kongo, a według tego oprócz istniejącego nadal jednego wikaryatu, zostanie utworzony drugi wikaryat w Obangé.

— Poznań 7 października. Po odrzuceniu przez rząd całej pierwszej listy kandydatów, proponowanych przez Kapitułę na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, nie może już Kapituła przed-

stawiać drugiej listy. Prawa Kapituły przejmnie teraz na siebie Stolica Apostolska, która sprawę obsadzenia Arcybiskupstwa rozstrzygnąć będzie w drodze dyplomatycznej negocyacyi z przedstawicielem rządu pruskiego przy Watykanie.

— Amsterdam 7go października. Chociaż stan króla od wczoraj się nie pogorszył, to jednak nastąpi wkrótce zwolnienie rady ministrów celem ogłoszenia rejencyi.

— Petersburg 7 października. Minister Wyszniegradzki powrócił tu 19 b. m. W Władystoktu będzie nformowanym nowy batalion armii liniowej.

— Naczelnym inspektorem francuskich fabryk broni generał Gras otrzymał order św. Stanisława I klasy. Dekoracyami odznaczono także kilku innych oficerów zarządu francuskiej artyleryi.

— Rzym 7 października. Zarząd wojenny podzielił erytrejską kolonij na dwie strefy wojskowe, a mianowicie na strefę Asmary i Kerenu. Komendę nad niemi obejmują szefowie stojącego w Afryce pułku bersaglierów i pułku krajowego.

— Ateny 7 października. Uroczyste poświęcenie pomnika, wzniesionego na cześć poległych żołnierzy marynarki francuskiej pod Nawarynem, nastąpi dnia 20 b. m. Uroczystość będzie miała czysto wojskowy charakter, wskutek czego nie wezmą w niej udziału nawet członkowie francuskiego poselstwa w Atenach.

Telegramy biura koresp.

— Wiedeń 7 października. Król grecki odwiedził Kalnoyego i zabawiał u niego dłuższy czas. Wiedeń 7 października. W ścisłym wyborze w III okręgu miasta Wiednia wybrany został poseł na sejm krajowy 2738 głosami X. Schnabel. Kontrkandydatem był liberalny Gruehl, który otrzymał 2490 głosów.

— Radmer 7 października. We środę o godzinie 3 po południu nastąpi odjazd cesarza Wilhelma. Monarchowie udadzą się wspólnym dworskim pociągiem ztąd do Klein Reifling, gdzie nastąpi poteganie. Po przystanku 6 minut odjedzie cesarz Wilhelm do Berlina przez St. Valentin, Bdzziejowice i Pragę.

— Buda-Peszt 7 października. Ungar. Post donosi z Wiednia, iż ministrowie skarbu Dunajewski i Weckerle konferowali wczoraj od godz. 1 do 4 po południu nad ważnymi bieżącymi kwestyami. Przedwyszytkiem postanowiono, aby zarówno ze strony austriackiej, jak i węgierskiej, zwołana została ankietka w sprawie uregulowania waluty. Następnie postanowili ministrowie przeprowadzić konwersyę niektórych papierów kolejowych w razie, jeżeli europejskie stosunki pieniężne odpowiednio się ułożą.

— Berlin 1 października. Reichsanzeiger ogłasza nominacyę generała Kaltenborn-Stachan na ministra wojny i jednocześnie uwolnienie z tego urzędu generała Verdy du Vernois.

— Bern 7 października. W głosowaniu narodowym, jakie się odbyło w Tessynie, uchwalono znaczną większością, aby rewizya konstytucyi przeprowadzoną została nie przez wielką radę, lecz przez specjalną radę konstytucyjną.

— Paryż 7go października. Wyższa Rada wojenna zajmowała się na wczorajszym posiedzeniu kilkoma projektami w sprawie zmodyfikowania systemu obrony południowo-wschodniej granicy państwa.

— Obiega pogłoska, iż Rada admiralicyi ma być zwołana, a natomiast ustanowiona wyższa Rada marynarki.

— Paryż 7 października. Kapitan Trivier wybierze się w listopadzie w podróż eksploracyjną po zachodnim, południowym i wschodnim brzegu Afryki. Ekspedycyę sfinansowuje Izba handlowa m. Bordeaux, paryska Rada muniypalna i kilka stowarzyszeń przemysłowych.

— Deptuntury Laur wniesie w Izbie, aby przeciw niemu i kilku balantystowskim deputowanym wdrożono dochodzenie.

— Lizbona 7 października. Król powierzył utworzenie ministerstwa pojednawczego generałowi d'Abren e Sousa, należącego do stronnictwa umiarkowanych postępowców.

— Londyn 7 października. Parlament otwarty zostanie d. 25 listopada.

— Haga 7 października. Dziennik urzędowy ogłasza: Stan zdrowia króla mało zmienił się w ubiegłym tygodniu. Cierpienia nerek zwiększyły się, skutkiem czego król nie może opuszczać łóżka. Odżywianie i zapas sił zadowalniająco.

— Bruksela 7 października. Minister robót publicznych, de Bruyn, udał się wczoraj na uroczyste inauguracyi budowli wodnych do Malina, gdzie część ludności powitała go gwizdaniem i sykaniami.

— Wczorajem były w niektórych punktach miasta niepokojące. Żandarmerya użyła broni i poraniła kilkanaście osób. Przeszło 20 ekscentów zaareztowano.

— Kopenhaga 7 października. Parlament został otwarty. Przedłożony budżet preliminarne dochody na 54,5 milionów, a wydatki na 59 milionów koron.

— Belgrad 7 października. Królowie Aleksander i Milana opuszczą jutro obóz wojskowy i zamieszają w konaku.

— Sfery rządowe oświadczają, iż mylną jest wiadomość, jakoby Milana żądał oddania sobie naczelnego dowództwa nad wojskiem serbskiem.

— Bukareszt 7 października. Król i Pięteca tronu wyjeżdżają jutro na manewry do Pitesti i powrócą d. 18 b. m. do Sinai, dokąd dnia 19go października przybędzie królowa.

— Nowy-Jork 7 października. Niemiecy obywatele Stanów Zjednoczonych obchodzili wczoraj w rozmaitych miastach Unii 200 rocznicę przybycia do Ameryki pierwszych imigrantów niemieckich.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

— Wszystkim życzliwym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę s. p. mojej żonie — chociaż nikomu nie rozsyłałem zaproszeń — dziękuję.

(2242) Rostafiński.

— Docent chirurgii w Uniwersytecie Jagiell.

— Dr Aleksander Bossowski mieszka przy ul. Brackiej L. 6, I. p. i ordynuje w chorobach chirurgicznych codziennie od 3—4 po południu. (1749 20-25)

— 50.000 złr. wynosi główna wygrana loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszym czytelnikom, że ciągnięcie nastąpi 30 października, ponieważ samknieję wystawy z 15 października odłożono zostało na dzień 30 października. Mało już jest podobno w zspasie losów wystawowych. (2266)

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

Table with columns: Odchodzą z Krakowa, POCIĄGI KOLEI, Przychodzą do Krakowa. Includes routes to Północnej Cesarza Ferdynanda, Karola Ludwika, Kolei Państwowej, and Kolei Galicyjskiej.

— Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na koleji galicyjskiej i państwowej obliczone podług zegaru posetelnego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarsza Ferdynanda według zegaru praskiego o 22 min. później od krakowskiego.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Table with columns: Wiedeń 7 października. 2 godzina 30 min. popoł. Lists exchange rates for various banks and currencies.

— Usposobienie giełdy: stałe.

Wiedeń 7 października.

Table with columns: Banknoty austr., Kred. Wiedeń, Banknoty ros., 5% Listy zast. pols. Lists various financial data.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

— Kraków 7 października.

Table with columns: Waluty, Oblig. Listy zastawne i dłużne. Lists exchange rates for various currencies and bonds.

Table with columns: Obligacje galicyjskie, Akcyje bankowe, Akcyje państwowe. Lists various types of securities and their values.

Table with columns: Listy zastawne, Obligacje galicyjskie, Akcyje bankowe, Akcyje państwowe. Lists various types of securities and their values.

Table with columns: Waga gal. Łupkow., Waga gal. Łupkow., Waga gal. Łupkow., Waga gal. Łupkow. Lists various types of securities and their values.

Table with columns: Imperyaly rosyjskie, Marki niemieckie, Rubel papierowy, Waga gal. Łupkow., Waga gal. Łupkow., Waga gal. Łupkow., Waga gal. Łupkow. Lists various types of securities and their values.

